

TOMASZ STRYJEK
Warszawa

CZY PAMIĘĆ MOŻE UZDRAWIAĆ? HISTORIA JAKO REMEDIUM NA BOLĄCZKI WSPÓŁCZESNEJ UKRAINY

Nowa książka Jacka Nowaka *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej* pokazuje, iż ten antropolog i socjolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego pozostał wierny tematyce wybranej kilkanaście lat temu¹. Zajmuje się przemianami etniczności i tożsamości w Europie Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza w odniesieniu do wiejskich wspólnot ukraińskich na szeroko pojętym pograniczu Ukrainy, Polski, Słowacji, Węgier i Rumunii. Jego praca sprzed dekady *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami* zawierała analizę procesu odradzania się i konstruowania tożsamości etnicznej Łemków w Polsce oraz Rusinów na Ukrainie i Słowacji po roku 1989. Autor szczególną uwagę obdarzył wówczas narodotwórcze wysiłki elit łemkowskich i karpato-rusińskich, trafnie zwracając uwagę, iż znajdując one słaby oddźwięk u adresatów. Już wtedy przekonywał, iż toczący się w „nowej rzeczywistości europejskiej” proces uniwersalizacji kultury nie może doprowadzić do ich uniformizacji, starał się zarysować warunki przetrwania małych grup etnicznych, religijnych i językowych. Jego ówczesne odniesienia do sfery politycznej miały jednak jeszcze ogólny charakter².

Adres do korespondencji: tstryjek@wp.pl

¹Jacek Nowak, *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Nomos, Kraków 2011, stron 378.

²J. Nowak, *Zaginiony świat? Nazywają ich Łemkami*, Universitas, Kraków 2000, s. 236–237.

W opublikowanej ostatnio pracy Nowak zinterpretował wyniki badań pamięci i tożsamości mieszkańców ukraińskich wsi we współczesnej Galicji Wschodniej w kontekście historii Ukrainy, przedstawił i ocenił politykę państwa ukraińskiego wobec pamięci o historii XX wieku, odniósł się do debat tożsamościowych i sformułował wnioski na temat perspektyw procesu narodotwórczego w tym kraju. W ten sposób praca nabrała charakteru w szerokim tego słowa znaczeniu interdyscyplinarnego. W efekcie stała się publikacją, której znaczenie i dla trwającego nadal *memory boom*, i dla analiz procesów transformacji w dawnych krajach komunistycznych wykroczyło poza grono badaczy współczesnej Ukrainy.

Interesująca byłaby odpowiedź na pytanie, czy w *Społecznych regułach pamiętania*, bardziej akcentując dawność języka, religii i tradycji, Nowak przydał etniczności więcej cech naturalnych niż w swej poprzedniej książce i oddalił się tym samym od podejścia konstruktywistycznego. Dla tej kwestii wiele mogłoby wynikać z konfrontacji jego koncepcji narodu, czy wspólnotowości w ogóle, z przekonaniami takich konstruktywistów w polskiej socjologii jak Lech Nijakowski³ czy Jarosław Ki-

³L. M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Scholar, Warszawa 2006.

lias⁴. Zagadnienie to trzeba jednak zostawić jako materiał na odrębny esej. W każdym razie stawiając to pytanie, nie chcę sugerować, iż Nowak przeszedł do obozu prymordialistów (odwołanie do Anthony'ego D. Smitha wskazuje raczej na zbliżenie do etnosymbolizmu). Na kartach jego najnowszej książki znajdziemy wiele przykładów pokazujących, jak pamięć i tożsamość współcześnie są konstruowane. W przekonujący sposób oddała ewentualny zarzut hipostazowania pamięci, zwracając uwagę, iż jest on trafny jedynie wobec tych autorów, którzy postrzegają ją jako „samoistnie działającą siłę społeczną” (s. 110).

Jeśli jednak w odniesieniu do współczesności Nowak pozostaje przekonany o skonstruowanym charakterze rzeczywistości, to w inny sposób podchodzi do przednowoczesnej przeszłości narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Procesy narodotwórcze, wraz z takimi „cegiełkami”, z których „zbudowano” poszczególne narody, jak język, terytorium czy religia, traktuje on jako zdeterminowane przeszłością sięgającą średniowiecza, nie pamiętając o tym, iż współczesne europejskie wspólnoty tego typu także zostały skonstruowane wysiłkiem miejscowych elit w XIX i XX stuleciu. Nową książkę Nowaka różni od poprzedniej nie tylko uczynienie głównym przedmiotem zainteresowania już nie etniczności, lecz pamięci zbiorowej, ale także bardzo szerokie potraktowanie tematu. W istocie poświęcił on ją znaczeniu pamięci dla procesu budowy na Ukrainie europejskiego państwa narodowego. Włączył też do niej o wiele więcej odniesień metodologicznych, uwag na temat współczesnych procesów politycznych i egzemplifikacji z różnych krajów naszego kontynentu.

Wybierając tytuł, który wprost odnosi się do klasycznej pracy Maurice'a Halbwachsa⁵, podjął Nowak próbę przedstawienia, jak w rzeczywistości społecznej późniejszej o trzy czwarte stulecia niż czas powstania dzieła francuskiego socjologa funkcjonują „społeczne ramy pamięci” (s. 45–47, 112–114). W tym zakresie jest

to przedsięwzięcie udane. Wprawdzie brakuje w nim pokazania na konkretnych przykładach, jak na współczesnej Ukrainie czynniki u Halbwachsa jeszcze nieuwzględniane — medialne i polityczne debaty o przeszłości — jednocześnie aktywizują i burzą pamięć zbiorową, jest jednak pogłębiony obraz tego, jak dwudziestowieczne zmiany w czasie i przestrzeni, dwu wymiarach rzeczywistości decydujących o poczuciu zakorzenienia i ciągłości społeczności tradycyjnych, „rozbiły” podstawy tożsamości i dziś uniemożliwiają rekonstrukcję dawnego typu życia wspólnotowego. Jak zauważa Nowak, zniszczenie krajobrazu kulturowego (wojna, masowe zbrodnie, pacyfikacja partyzantki, sowiecka ateizacja) i przerwanie trwania małych wspólnot (deportacje, migracje) przez totalitarne reżimy, a także przyśpieszone powstanie społeczeństwa przemysłowego — dwa doświadczenia w Europie Środkowo-Wschodniej XX wieku w dużej mierze ze sobą splecione — w końcu współczesna ekspansja rynku, indywidualizmu i rewolucja informacyjna przyczyniły się w sumie do tego, iż pamięć losów zbiorowości nie jest już jednym z głównych źródeł identyfikacji jednostek, nie pomaga też grupom mierzyć się z wyzwaniem modernizacyjnymi. Za Danièle Hervieu-Léger celnie wskazuje on tendencję współczesności do rozszerzenia i homogenizacji pamięci, co jednak w dłuższej perspektywie przynosi skutki przeciwne do zamierzonych (s. 347)⁶. Trwa — zauważa Nowak — proces fragmentacji pamięci, a związki społeczne wszelkiego typu nabierają coraz bardziej tymczasowego charakteru (s. 280).

Proces kompletowania moich kompetencji naukowych biegł w kierunku przeciwnym niż u Jacka Nowaka. Wyszedłem od historii, by przez politologię dotrzeć do socjologicznych zainteresowań narodem, tożsamością i pamięcią, nigdy natomiast nie wkroczyłem na teren antropologii. Nasze drogi przecinają się na obszarze ukraińistyki, której przedmiot znamy z różnych stron, co daje podstawy i do wzajemnej krytyki, i do uzupełniania. Toteż moje uwagi na temat książki skoncentruję przede wszystkim na

⁴J. Kiliias, *Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu*, IFiS PAN, Warszawa 2004.

⁵M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, PWN, Warszawa 1969.

⁶Zob. D. Hervieu-Léger, *Religia jako pamięć*, tłum. M. Bielawska, Nomos, Kraków 1999.

historycznych i politologicznych interpretacjach autora. Z pewnością Nowak pozostaje antropologiem wykonującym swój zawód z pasją i poczuciem powołania. Jego opisy postrzegania rzeczywistości społecznej przez mieszkańców wsi w okolicach Halicza (obwód iwanofrankowski) składają się na cenny zbiór źródeł, unikatowy w Polsce, ale także na Ukrainie, gdzie badania terenowe są słabo rozwinięte, a naukowcy wypowiadają się na temat pamięci i tożsamości niemal wyłącznie na podstawie wyników badań ilościowych (nawiasem mówiąc, brak w książce współczesnej ukraińskiej literatury socjologicznej trzeba uznać za słabszą stronę opracowania). Szczególnie interesujący jest zebrany przez autora materiał na temat adaptacji we wsiach wschodniogalicjskich Łemków przesiedlonych z Polski w latach 1944–1946 (s. 336–345). Zapewne autor ma słuszość twierdząc, iż jednym z głównych źródeł wzrostu znaczenia pamięci zbiorowej od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku było poczucie porażki transformacji, jakiego doznały duże grupy społeczne w krajach postkomunistycznych, zwłaszcza najbardziej oddalone od centrów gospodarki i władzy (s. 70).

Dzieląc z Nowakiem niepokój, czy współcześnie pamięć w wymiarze ponadjednostkowym i ponadrodzinnym jest jeszcze komukolwiek potrzebna do czegokolwiek innego niż osiągnięcie krótkoterminowych celów politycznych i pomnażanie dochodów, jednocześnie muszę zauważyć, iż wyprawa tego antropologa w stronę historii i polityki współczesnej Ukrainy pozostawia wiele do życzenia. W tych obszarach autor czyni wiele uproszczeń. Wydaje się, jakby jego sposób rozumienia wyzwań stojących przed państwem ukraińskim, czy nawet przed wszystkimi państwami postkomunistycznymi, ukształtował się w pierwszych latach minionej dekady i nie pozwalał na uwzględnienie zmian, jakie nastąpiły w tych państwach i w stosunkach między nimi mniej więcej po roku 2005. Wyraźnie daje się we znaki zbyt słaba znajomość ukraińskiej opinii publicznej, debat na temat tożsamości i pamięci, które jednak — wbrew przekonaniu autora (s. 175–176) — intensywnie toczą się w tym kraju (zgadza się natomiast to, że dotychczas nie doprowadziły one do poro-

zumienia co do wyboru formy ustroju politycznego i kierunku integracji z Unią Europejską lub Unią Eurazjatycką).

Autor skoncentrowany jest przede wszystkim na tym, czy to, co z przeszłości XX wieku „zapamiętali” jego respondenci, może służyć budowie więzi narodowej i wypracowaniu orientacji Ukrainy na integrację z Europą, nie przywiązuje zaś wystarczającej wagi do wyjaśnienia, co rzeczywiście w ostatnim stuleciu wydarzyło się w tym kraju. Oznacza to nie tyle zlekceważenie, ile odesłanie na plan dalszy względem dyskursu pamięci dyskursu historiograficznego i pracy samych historyków⁷. Jednocześnie wydaje się, że Nowak nie zauważa zmian wizerunku ukraińskiej elity politycznej w polskiej i europejskiej opinii publicznej w latach 2009–2011, gdy najpierw w decyzjach prezydenta Juszczenki do głosu doszła symbolika integralnego nacjonalizmu, potem wraz ze zwycięstwem wyborczym prezydenta Janukowycza w społeczeństwie ukraińskim zaznaczyła się siła nostalgii za czasami sowieckimi. Trafnie wytyka dwudziestowiecznej polskiej myśli politycznej paternalizm wobec Ukrainy (s. 74–75), ale jednocześnie w podejściu do wschodniego sąsiada sam pozostaje dziedzicem polskiej inteligencji zaangażowanej — tyle empatycznej i życzliwej, ile przenikniętej lękiem przed Rosją i ignorującej zasadę wzajemności, na której powinny opierać się partnerskie relacje między narodami.

Jedna z podstawowych tez Nowaka brzmi zgodnie z głosami zwolenników prowadzenia „nowej” polityki wobec pamięci w Polsce, którzy wystąpiwszy ze swymi postulatami w latach 2003–2005, walczyli przyczynili się do upowszechnienia — pod postacią „polityki historycznej” — samego tego terminu (autor powołuje się tylko na Zdzisława Kransodębskie-

⁷ Nie jest jasne, czy autor relacjonuje jedynie współczesne tendencje, czy przedstawia własne przekonania, w każdym razie przywoławszy podejście narratywistyczne w historiografii, stwierdza, iż różnice między źródłami historycznymi i antropologicznymi są „pozorne” (s. 43). Zauważa też, iż dziś pamięć „w coraz większym stopniu staje się przeciwieństwem i w wielu sytuacjach zastępuje historię” (s. 45).

go⁸, ale jego głos współgra także z poglądami środowiska twórców Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Historii Polski). Politykę „budowniczych III RP” wobec pamięci o dziejach Polski XX wieku uznaje Nowak za przykład strategii wypierania przeszłości. Stawia im zarzut instrumentalizowania i zapominania. W jego przekonaniu w Polsce od roku 1989 polityka wobec pamięci była asymetryczna. Elity nie przeprowadziły osądzenia komunizmu, dopuściły do tego, że jego spadkobiercy i obrońcy uzyskali wpływ na opinię publiczną, jednocześnie rozpoczęły intensywną akcję „rozliczania” „ciemnych” stron nacjonalistycznej przeszłości z czasów drugiej wojny światowej i okresu powojennego (głównie udziału Polaków w przestępstwach wobec Żydów). Zdaniem Nowaka, polityka ta przyniosła negatywne — choć wprost przez niego nie nazwane — konsekwencje w kraju, a zupełne fiasco poniosła na arenie międzynarodowej, gdzie nie udało się przekonać europejskiej opinii publicznej do takiego obrazu przeszłości Polski, jakiego chcieliby sami Polacy. W 2005 r. Polska odnotowała także porażkę w starciu z Rosją o prestiż członka koalicji antyhitlerowskiej, podczas gdy to właśnie ta bezpośrednia spadkobierczyni ZSRR pozostaje — według Nowaka — krajem, w którym „instrumentalizacja pamięci jest [...] absolutnie jawna i nieskrywana” (s. 145). Polską strategię polityki wobec pamięci po 1989 r. autor przeciwstawia niemieckiej strategii przewycięzania przeszłości w zjednoczonych Niemczech, opartej na założeniu symetrycznego traktowania wydarzeń z nacjonalistycznej (głównie nazistowskiej) i komunistycznej przeszłości kraju (s. 120–127)⁹.

⁸Z. Kransodębski, *Demokracja peryferii*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005.

⁹Jednocześnie Nowak nie jest przeciwny projektowi europeizacji pamięci. Tłumaczy natomiast, iż nie należy go realizować ani drogą politycznego negocjowania treści wspólnego podręcznika do historii, ani budowania jednej narracji przez przykładanie „matrycy” dziejów państw zachodniej części kontynentu do doświadczeń narodów, grup regionalnych i etnicznych całej Europy (s. 127–128). W tej materii zapatrywania autora mogą wesprzeć bez zastrzeżeń.

Nie ma tu miejsca na polemikę z autorem co do jego charakterystyki polskiej polityki wobec pamięci przed zmianami, jakie nadeszły w połowie poprzedniej dekady. Ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że jego przekonania około roku 2005 wpisywały się w jeden z głównych nurtów ówczesnej debaty, jednak w 2011 r. brzmia epigońsko, jako że próba prowadzenia postulowanej przez niego polityki — z wielce dyskusyjnymi efektami — jest już za nami. Nie jest całkiem jasne, w jakim celu autor książki poświęconej przede wszystkim Ukrainie przeznaczył tyle miejsca na problemy polskie, jako jej recenzent jestem jednak z tego zadowolony. Ujawnienie, jakie stanowisko zajmuje Nowak w polskich sporach o przeszłość, ułatwia zrozumienie, jakich zmian oczekiwałby on także na Ukrainie.

Przemiany zapoczątkowane w Polsce w pierwszych latach ubiegłej dekady autor ujmuje także w aspekcie teoretycznym. Argumentuje: „Jak pokazują toczące się na naszym kontynencie debaty, pamięci przeszłości nie można zdeponować jedynie u historyków i oddać im we władanie. Pamięć dawności jest nieodzowną częścią życia wspólnotowego i musi w niej być żywa. Jest immanentną cechą decydującą o jej kondycji. Historia jest związana z państwem i władzą, a śledząc ostatnie wydarzenia w Europie możemy założyć, że owe relacje będą coraz ściślejsze. [...] Chodzi jednak o to, w jaki sposób władza definiuje i realizuje swoją politykę wobec historii. Jeśli jest ona akceptowana przez społeczeństwo i służy wzmocnieniu jego tożsamości, wtedy nikt nie dyskutuje o jej celowości. [...] W ramach życia wspólnotowego powinniśmy uznać, że pamiętanie należy do zestawu wolności, o które walczyliśmy. Wobec tego powinniśmy szanować pamięć wszystkich zbiorowości, ale zarazem zgadzać się, by nie destabilizowały one naszej pamięci wspólnej” [podkr. — T. S.]. Nieco dalej autor dodaje: „Opinia publiczna oddaje prymat sądów na temat przeszłości najpierw naocznym świadkom, a dopiero później zawodowym historykom. Państwo powinno zatem uznać, że pamięć nie należy do niego, a jest własnością jednostek i grup. W innym przypadku obserwować będziemy konflikty pamięci” (s. 14).

Trudno polemizować z Nowakiem co do przekonania, iż demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej nie powinno się budować bez zajęcia aksjologicznego stanowiska wobec komunistycznej przeszłości, z czego jednak wprost nie wynika, iż jej osąd moralny miałby się zakończyć wydaniem werdyktu wyłącznie negatywnego. Jednocześnie trzeba jednak zauważyć, iż przytoczone przez niego przykłady owocnych strategii polityki wobec pamięci albo nie odnoszą się do czasów współczesnych, albo dotyczą krajów, których historia i współczesna sytuacja polityczna zasadniczo różnią się od ukraińskiej. W pierwszym przypadku Nowak przywołuje powojenną politykę generała de Gaulle'a, która „skutecznie wyparła ze świadomości Francuzów fakt masowej kolaboracji z hitlerowcami i reżimem Vichy” (s. 14). Istotnie, dla regeneracji i modernizacji wspólnoty politycznej wciągnięcie do systemu demokratycznego tej większości Francuzów, która w czasie wojny pozostała bierna lub pracowała na rzecz reżimu Pétaina, za cenę przemilczenia kolaboracji i udziału w deportacji Żydów można uznać za strategię politycznie udaną. Kładąc nacisk na zdolność zapominania w interesie wspólnoty, Nowak wpisuje się w tradycję francuskiej socjologii narodu (od Durkheima i Renana do samego Halbwachsa), nie jest jednak jasne, czemu służyć ma ten przykład, jeśli współcześnie w Europie strategię tę można by powtórzyć jedynie za cenę ograniczenia wolności słowa¹⁰.

Kilka stron dalej — tym razem przywołując przykład niedawnych działań wobec pamięci o wojnie domowej i rządach frankistów podejmowanych przez rząd Zapatero w Hiszpanii — Nowak dodaje, iż „przemilczanie i zapominanie niewygodnych czy trudnych wydarzeń nie jest najlepszą strategią budowania wspólnotowej tożsamości. Wcześniej czy później publiczne rozpamiętywanie musi nastąpić, tyle tylko, że toczy się ono już bez udziału świadków, a angażuje nosicieli postpamięci” (s. 17). Jak widać, autor podziela przekonanie, że współcześnie niewykonalna już jest polityka polega-

jąca na narzucaniu przez władze jednej narracji historycznej. Obaj zgadzamy się też co do wniosku, iż nie oznacza to ustąpienia państwa z roli podmiotu prowadzącego politykę wobec przeszłości, a może nawet pogłębia jego odpowiedzialność w tej dziedzinie (s. 138). Tę rolę państwa widzę jednak inaczej niż autor — nie w inicjowaniu wielkich projektów przemian pamięci zbiorowej. W obliczu upominania się o swoją „prawdę” przez coraz to inne podmioty, przedstawiające wzajemnie sprzeczne interpretacje przeszłości, państwo bardziej niż dotychczas powinno pozostać instytucją, która ma obowiązek zadbać o rzetelne jej zbadanie, a następnie upowszechnienie wiedzy o tym, co się w istocie wydarzyło. Zgadzam się z Nowakiem, iż historycy nie mogą już dziś cieszyć się uprzywilejowanym statusem, jaki jeszcze we wczesnych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia mieli po obu stronach żelaznej kurtyny, nie można jednak zaakceptować sytuacji, w której ich narracje w debacie publicznej miałyby ten sam status co opowieści świadków, ofiar czy nosicieli postpamięci.

Niespójność omawianej książki polega na tym, iż z jednej strony w wielu miejscach — zwłaszcza tam, gdzie mowa o zasadach — Nowak wydaje się bliski temu sposobowi myślenia. Między innymi wspomina o tym, że proces demokratyzacji pamięci przyniósł skutki dwojakiego charakteru — po całych dekadach stłumienia wyzwolił autentyczne przeżycia i pomógł zmagać się z traumą, a jednocześnie pozwolił publicznie zaistnieć opowieściom, które urągają rzetelnym ustaleniom o przeszłości albo wręcz ubliżają czci należnej uczestnikom wydarzeń. Wobec Ukrainy autor stosuje jednak nie te właśnie ramy pojęciowe, lecz schemat wielkiej przemiany pamięci inicjowanej przez państwo na wzór projektów zgłoszonych w polskiej debacie w połowie zeszłej dekady. Mając na uwadze pamięć, którą państwo miałooby „uwolnić” w tym kraju, myśli wyłącznie o epoce komunistycznej. Skutkuje to brakiem symetrii w ujęciu ukraińskiej historii XX wieku — jest w niej miejsce dla ofiar i bohaterów, nie ma jednak dla tych, którzy popełnili przestępstwa, czy to z motywów osobistych, czy kładąc je „na ołtarzu” walki o państwo narodowe. W jego wypowiedziach

¹⁰ Skądinąd autor, nie bez racji, jednoznacznie odrzuca politykę wobec pamięci reżimu Łukaszenki (s. 145–146).

nie pojawia się z jednej strony ukraiński nacjonalizm radykalny lat trzydziestych–czterdziestych XX wieku, orientacja ukraińskiego ruchu niepodległościowego na III Rzeszę do 1941 r., udział ludności Ukrainy Zachodniej w Holokauście i masowa zbrodnia OUN i UPA na Polakach z Wołynia i Galicji¹¹, z drugiej uczestnictwo Ukraińców w budowie i podtrzymywaniu sowieckiego systemu.

Już sam kwestionariusz pytań, jaki skonstruował Nowak, aby badać mieszkańców wsi w okolicach Halicza, wskazuje na niedocenienie pamięci o ukraińskim nacjonalizmie dla tożsamości ludności zachodniej części kraju, a w szerszej perspektywie: dla ukształtowania ogólnoukraińskiej wspólnoty wyobrażonej, nad której niepowstaniem jednoznacznie ubolewa. Autor postanowił badać pamięć o Polsce międzywojennej i Polakach, którzy te ziemie niegdyś zamieszkiwali, o komunizmie oraz o powojennych przesiedleniach ludności (s. 21, 204). W pierwszej kwestii wprawdzie w książce pojawia się informacja o „zapomnieniu” przez mieszkańców wsi Jabłonów faktu, że w czasie wojny to UPA (a nie Niemcy, jak przy pierwszej próbie poruszenia tematu utrzymywali mieszkańcy) „spaliła” zamieszkałą przez Polaków przysiółek Swoboda, jest ona jednak traktowana przez autora raczej jako ciekawostka dokumentująca wspomnianą strategię obronną wspólnoty, a nie przyczynek do refleksji nad tym, jak zbiorowa niepamięć masowej zbrodni na przedstawicielach mniejszości narodowej wpływa na współczesną ukraińską tożsamość narodową (s. 64, 238). Jednocześnie o społeczności mieszkańców tej wsi w porównaniu z osadami sąsiednimi — jak wynika z badań autora, silnie kultywującej heroiczną pamięć o UPA — on sam wypowiada się pozytywnie, sądzi bowiem, iż właśnie ten

¹¹Raz autor zauważa wprawdzie, iż pomarańczowe władze Ukrainy akcentowały opór tych organizacji wobec NKWD i Armii Czerwonej, a jednocześnie starały się unikać „bezpośrednich odniesień do walki z Polakami”, jednak postępowanie to określa jako „racjonalizację”, nie zaś „manipulację” wiedzą o przeszłości, którego to terminu często używa wobec przykładów podobnych zachowań z innych współczesnych państw (s. 162).

fakt przyczynił się do odbudowy więzi społecznych po komunizmie i skuteczniejszego przystosowania się do nowych realiów gospodarczo-społecznych po załamaniu rolnictwa ukraińskiego w latach dziewięćdziesiątych (s. 235–239). Jeszcze bardziej zastanawiające jest to, że w zebranych przez Nowaka wypowiedziach mieszkańców nie ma ani jednej wzmianki o losach Żydów. Wprawdzie autor, co wiemy ze wspomnianego kwestionariusza, nie „wywoływał” tego tematu, jednak nie podjął też próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego jego rozmówcy go nie poruszyli¹².

Te braki w książce w dużej mierze wynikają z tego, że autor prowadził badania w latach 1996–2006, gdy w debacie publicznej na Ukrainie, w Polsce i całym naszym regionie Europy w narodowych ruchach zbrojnych lat trzydziestych–czterdziestych XX wieku widziano prawie wyłącznie ofiarę represji sowieckich (na Ukrainie przewartościowanie roli OUN i UPA postępowo w latach 2003–2006 r., jednak później tendencja ta zatrzymała się). Było to także wtedy, gdy na zachodniej Ukrainie inicjatywy heroizującego upamiętnienia uczestników ruchu narodowego z lat trzydziestych–czterdziestych XX wieku nie były jeszcze tak liczne jak w ostatnich kilku latach. Książka Nowaka ukazała się jednak w 2011 r. Minęło tymczasem pięć lat go-

¹²Być może brak ten wyjaśniają spostrzeżenia autora na temat trudności uzyskiwania wypowiedzi na tematy uznawane za naganne i przestępcze, takie jak udział w pogromach Żydów czy antysemityzm, jako że respondenci z reguły starają się wpisać swe opowieści w kanon poprawności politycznej. Podzielił się on jednak nimi z czytelnikami w części książki poświęconej teorii badań antropologicznych (s. 62–63), możemy więc tylko domyślać się, że odnoszą się także do jego pracy na Ukrainie. Jeśli nawet tak było również w przypadku respondentów z okolic Halicza, to należało jednak napisać, jakie wydarzenia z lat 1941–1944 składają się na to, że losy Żydów zostały w tej części Ukrainy zbiorowo „zapomniane”. Swoją drogą autor docenia znaczenie procesu odzyskiwania we współczesnej Polsce pamięci o kulturze żydowskiej i losach Żydów, którzy ją niegdyś zamieszkiwali (s. 114–116, 130–132).

rażkowej polityki prezydenta Juszczenki wobec pamięci, w związku z czym uwagi autora, iż państwo ukraińskie zaniedbuje tę dziedzinę swej odpowiedzialności, a ukraińscy intelektualiści nie podejmują debaty nad kulturą i tożsamością heterogenicznością kraju (s. 191), są po prostu nieaktualne¹³. Rządy Juszczenki przyczyniły się do postawienia w krytycznym świetle „nowej” polityki wobec pamięci w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Pozostawienie ich w tej książce bez komentarza trzeba uznać za wyraz braku konsekwencji ze strony autora, który chętnie wszedł w rolę politologa, następnie jednak nie zachował bezstronności w ocenie różnych strategii polityki wobec pamięci na Ukrainie¹⁴.

Tym, co Nowak trafnie rozpoznaje jako szczególną cechę Ukrainy — odróżniającą ją od Polski, Francji, Hiszpanii czy krajów bałtyckich, jest brak „naszej pamięci wspólnej”, występowanie na pierwszym planie pamięci regionalnych, rzeczywiście nie sprzyjające projektowa-

¹³ Obecnie szczególnie dziwnie brzmi druga część takiego oto zdania ze wstępu książki: „Przez wiele lat znaczne obszary pamięci narodowej i historii były blokowane przez władze komunistyczne, a kolejne rządy niepodległego państwa nie mają odwagi podejmować wielu kwestii”. Z dalszego wywodu wynika, że chodzi między innymi o UPA i Hołodomor (s. 23).

¹⁴ Autor trafnie uznał za przejawy instrumentalizacji pamięci wykorzystanie przez ekipę Juszczenki pamięci Hołodomoru w konflikcie z Rosją oraz w kampanii wyborczej na przełomie 2009 i 2010 r. przeciw kontrkandydatowi Janukowyczowi (s. 146–147), nigdzie nie pokazał jednak, iż sposób realizacji przez poprzedniego prezydenta Ukrainy strategii polityki wobec pamięci postulowanej w jego książce w dużej mierze skompromitował jej założenia. W innym miejscu Nowak wprost chwali pomarańczowych za to, iż społeczeństwo ukraińskie „pochyliło się wreszcie nad swoją przeszłością i próbowało ją przepracować”, gani natomiast państwową komisję historyków ds. oceny działalności OUN i UPA, powołaną jeszcze w okresie prezydentury Kuczmy, za to, że przedstawiła wyważoną ocenę działalności ukraińskiego ruchu narodowego lat trzydziestych–czterdziestych XX wieku (s. 161–162).

niu przyszłości kraju. Ulega jednak przy tym złudzeniu, iż państwo mogłoby taką pamięć zbudować, opierając się właśnie na ogólnoukraińskim, jednoznacznie negatywnym, głównie martyrologicznym (w zachodniej części kraju także heroicznym), doświadczeniu komunizmu. Sądzę, iż autor nie docenia ani siły obecnego politycznego antagonizmu między nosicielami dwu ukraińskich pamięci o historii XX wieku, ani stopnia powiązań tożsamości Ukraińców ze wschodniej i południowej części kraju z tożsamością członków mniejszości rosyjskiej na Ukrainie i tożsamością obywateli współczesnej Rosji. Wydaje się także, że nie bierze pod uwagę tego, iż naród ukraiński ukształtował się nie przed rokiem 1917, lecz w epoce sowieckiej, w dużej mierze dzięki zjednoczeniu ziem współczesnej Ukrainy w granicach USRR w 1945 r.

Na więcej niż połowie terytorium kraju ambivalentna pamięć czasów sowieckich — i drugiej wojny światowej — i dwudziestolecia niepodległej Ukrainy, uzupełniona o przekonanie, iż w imperium carskim przodkowie Ukraińców dzielili losy z przodkami Rosjan wraz ze wszystkimi negatywnymi i pozytywnymi tego konsekwencjami, pozostaje jedyną pamięcią zdolną poruszyć emocje zbiorowe. Poczucie ciągłości z odrębną od Rosji historią średniowieczną (księstwa południowej Rusi) i wczesnonowożytną (Kozaczyzna) zostało tam przerwane w późnym XVIII i wczesnym XIX wieku, jeszcze w epoce przed powstaniem nowoczesnych narodów. Swój obraz współczesnych ukraińskich debat tożsamościowych czerpie Nowak przede wszystkim ze słynnej dyskusji między Mykołą Riabczukiem i Jarosławem Hrycakiem na temat „dwu Ukrain” z... 2002 r.¹⁵ (s. 76–77). W sporze tym słusznie staje bliżej Hrycaka. Dostrzega między innymi zbyt dużą wagę przypisywaną przez Riabczuka językowi ukraińskiemu jako czynnikowi narodotwórczemu, co oddala od uczestnictwa w tym projekcie ludzi o ukraińskiej identyfikacji narodowej na co dzień postłu-

¹⁵ Zob. M. Riabczuk, *Dwie Ukrainy*, tłum. M. Dyhas, K. Kotyńska, I. Werestiuk, W. Witwicki, Wrocław 2004; J. Hrycak, *Dwadziąt' dwi Ukrainy*, w: J. Hrycak, *Strasti za nacjonalizmom. Istoryczni esejy*, Kyjiw 2004, s. 216–228.

gających się językiem rosyjskim (s. 194–195). Jednak w myśleniu o perspektywach budowania tożsamości wspólnej dla wszystkich mieszkańców kraju podąża tropem tego eseisty. Ostatecznie, choć nie bez pewnych wątpliwości, sądzę, iż podziela on przekonanie, że optymalnym rozwiązaniem byłoby, aby zachodnioukraiński proces narodotwórczy w XIX i XX wieku, oparty na jedności języka, religii i pamięci, reprezentatywny dla narodów Europy Środkowej, pozostał także dziś punktem odniesienia dla całej Ukrainy¹⁶.

Z jednej strony Nowak popełnia przy tym niezrozumiałe uproszczenie — utożsamia Galicję Wschodnią z całą Ukrainą Zachodnią (np. s. 21), podczas gdy w skład tej ostatniej wchodzi także: Wołyń, Zakarpacie i Bukowina, ziemie o odrębnych tradycjach i doświadczeniach historycznych (ukraiński proces narodotwórczy do 1939 r. jedynie w samej Galicji można uznać za reprezentatywny dla modelu wspólnego dla narodów Europy Środkowej, tj. krajów b. Austro-Węgier, Polski i nadbałtyckich). Z drugiej strony — widać, że nie zna stanowisk zajętych później przez wymienionych dyskutantów. Sposstrzeża, iż Hrycak od 2002 r. wielokrotnie przeciwstawiał się myśleniu o tożsamości ukraińskiej głównie przez pryzmat etniczności (s. 77–78)¹⁷, nie odnotowuje jednak, iż w ostatnich esejach, niewydanych w Polsce, historyk ten doszedł do przekonania — biorąc pod uwagę między innymi doświadczenia rządów Juszczenki — iż ukraińskie elity notorycznie „uciekają” w stronę języka i historii, aby „odwrócić uwagę

od własnej nieudolności i braku odpowiedzialności”¹⁸. Głoszony przez Hrycaka już od kilku lat projekt „trzeciej Ukrainy” wprawdzie nie zakłada porzucenia przez państwo polityki wobec pamięci, jednak nadzieje na integrację i wyzwolenie energii społecznej wiąże z orientacją na przyszłość, nie zaś z pracą nad jednolitą interpretacją przeszłości kraju¹⁹. Myślę, że wnioski tego stałego uczestnika ukraińskich debat stanowią najtrafniejszą odpowiedź na pytanie, czy próby integracji pamięci w skali makro w realiach, których Halbwachs trzy ćwierćwiecza temu nie mógł przewidzieć, posłużą jako remedium na deficyt życia wspólnotowego.

Ostatecznie czytelnik książki Nowaka staje wobec pytania, czy wskazane tu słabości nie są po prostu efektem tego, że intensywność masowych przemian politycznych, od 2004 r. na Ukrainie wyraźnie przyśpieszonych, i „zegar” życia społeczności typu tradycyjnego, badanych w pojedynkę przez antropologa, mają zupełnie inne tempo, a więc wyjątkowo trudno opisać związki między nimi. W części wyjaśnia to, dlaczego doszło do opisanej niespójności, myślę jednak, że ryzyko związane z próbą połączenia w jednej książce antropologicznego podejścia mikro z politologiczną analizą procesów na skalę europejską, a nawet światową, było możliwe do przewidzenia. Nie zmienia to jednak faktu, że książka Nowaka pozostaje bardzo interesującą próbą zinterpretowania przemian tożsamościowych w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu w sposób alternatywny dla upraszczających ujęć socjologii czy antropologii świata zachodniego. Szereg innych wyrażonych w niej tez — na przykład o postępującej etniczacji społeczeństw i polityki w tej części świata, czemu towarzyszy świadomość wyzwania, jakie z tego wynikają dla demokracji (s. 78–98) — godnych jest przedyskutowania. Toteż z całą pewnością warto, aby zapoznali się z nią wszyscy ci, którzy zajmują się tak trudno uchwytnymi aspektami życia publicznego jak symbole, tożsamości i praktyki upamiętniania.

¹⁶Weźmy choćby takie oto zdanie: „Procesy narodotwórcze, nacjonalizm, patrioci, język — wszystko to związane jest raczej z Ukrainą Zachodnią, podczas gdy Wschód ma wciąż problemy z tym, jaką przeszłość pamiętać” (s. 23). Wynika z niego wprost, że Zachód Ukrainy takich problemów nie ma. Czytelników zainteresowanych uzasadnieniem takiej interpretacji stanowiska Nowaka zachęcam do uważnej lektury rozdziału „Religia i odzyskiwanie pamięci” (s. 277–312).

¹⁷M.in. zob. *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska*, Warszawa 2009.

¹⁸J. Hrycak, *Strasti za nacyonalizmom. Stara istorija na nowyj lad. Eseii*, Kyjiw 2011, s. 8.

¹⁹Zob. tamże tekst pt. *Szczo załyszylsia pisl Pomaranczewoji rewoluciji?*, s. 299–320.